

35 w 2020 (261)

Zgrupowanie samodzielnych jednostek...

Data publikacji: 08.06.2020 / Autor: Bartek Bajda

„Życie obozowe, zmusza chłopca do dużej samozaradności i odpowiednio skontrolowanej samodzielności – wyrabia w nim te dwie niezmiernie cenne cechy życiowe; rozwijając, przez doświadczenie – umysł, a co zatem idzie, jest najlepszą i najmiłą szkołą całego szeregu umiejętności życiowych.” – Tadeusz Maresz („Obóz Harcerski” – S. Sedlaczek, 1927)

Obóz harcerski to najważniejszy etap pracy harcerskiej w każdym roku szkolnym: zamykanie stopni, wyczyny, ponad 500 godzin nieustannej pracy wychowawczej w różnych formach, począwszy od planowania obozu i pakowania sprzętu, przez pionierkę i zwiady, kończąc na watrze i ewaluacji.

Przeczytaj też: [jak znaleźć miejsce obozowe?](#)

Chciałbym się zatrzymać trochę dłużej nad tym pierwszym, czyli planowaniu i wizji obozowania. W tej chwili pierwsze skojarzenia do słów „obóz harcerski” pod kątem planowania to: zgrupowanie, budowa dużej kuchni i stołówki na kwaterce, transport sprzętu czy warty kuchenne i nocne. I właśnie na te elementy chciałbym zwrócić tym artykułem uwagę. skupiając na tym, czy najpowszechniejsze formy obozowania odpowiadają wizji obozu harcerskiego z zarania harcerstwa w Polsce, a także czy powinniśmy wracać w jakimś stopniu do tamtych wzorców. Wszyscy się raczej ze mną zgodzą, że obozy samodzielne dają największe możliwości pracy wychowawczej w drużynie, jednak bez wcześniejszych doświadczeń trudno taki obóz zorganizować.

...czyli jak zrobić coś pomiędzy obozem samodzielnym a zgrupowaniem.

Jak dotąd byłem trzy razy komendantem obozów letnich: raz obozu samodzielnego drużyny, a dwa razy zgrupowań, które znacząco różniły się organizacją od znanego nam (z pewnością na Mazowszu) modelu: zgrupowań kilku jednostek, ze wspólną kuchnią, stołówką, magazynem, liczną kadrą zgrupowania, wspólnym TIRem wiozący sprzęt. Moje zgrupowania nie należały do tego modelu. Obóz składał się z kilku męskich i żeńskich jednostek, lecz każda z nich prowadziła samodzielnie pracę

programową, kuchenną i kwatermistrzowską. Kadry poszczególnych drużyn zajmowały się transportem sprzętu, ludzi, podziałem pracy na kwaterce, oraz planowaniem i samodzielnym gotowaniem posiłków dla swoich podopiecznych. Natomiast kadra zgrupowania odpowiadała za kontakt z leśniczym, czy okolicznymi władzami, zatwierdzała w odpowiednich instytucjach wszelkie formalności, oraz oczywiście zajmowała się wsparciem merytorycznym dla drużynowych w trakcie wyjazdu. Zatem drużyny miały niejako samodzielny obóz, z tym wyjątkiem, że w okolicy znajdowały się także inne drużyny, a sprawami organizacyjno-prawnymi zajmowała się kadra zgrupowania. Chciałbym podzielić się tym doświadczeniem z Wami. Artykuł powstał już dwa lata temu, ale myślę, że wielu z Was może z niego coś wartościowego wyciągnąć szczególnie teraz, ponieważ wiele z zaproponowanych przeze mnie rozwiązań może znaleźć zastosowanie na Waszych obozach ukształtowanych przez zalecenia epidemiologiczne.

Zacznę od pytania: **Czy aktualne obozy rozwijają zaradność i odpowiednio kontrolowaną samodzielność przez doświadczenie?**

- Czy forma pracy w kuchni, w której w głównej mierze jadłospis układa kucharka, zaś harcerze obierają ziemniaki lub kroją mięso odpowiada twierdząco na powyższe pytanie?
- Czy warty w parach, albo brak wart 24-godzinnych rozwijają SAMOzaradność i SAMOdzielność?
- Czy masowy transport sprzętu, w ramach którego zabiera się wszystko co popadnie do TIRa, uczy nas jak odpowiedzialnie planować wypoczynek?
- Czy wielka kadra zgrupowania zachęca do samodzielności, czy raczej jej przeszkadza?

Wiem, że mocno koloryzuję moją wizję typowego zgrupowania, ale myślę, że nie mylę się zbyt mocno twierdząc, że aktualny najbardziej popularny model obozu mocno przeczy wizji autora (zwanego inaczej Mahometem) przytoczonego na wstępie cytatu. Zgrupowanie bardzo często ułatwia organizację obozów drużynom, ale pytanie brzmi: czy nie za bardzo? Może warto skupić się nie tylko na planowaniu gier, czy harców, ale również przykładać o wiele większą wagę do „codziennych małych rzeczy”? Coraz rzadziej drużynowi zwracają uwagę na pracę wychowawczą przy codziennych czynnościach, jak gotowanie, zmywanie, wartowanie, czy planowanie, a skupiają się na tym, by była żywa obrzędowość/fabuła, super przygotowana gra i nocne harce. Nie mówię, że to źle, ale pytanie, czy powoli nie idziemy w złym kierunku, w kierunku wyznaczania sobie i uczestnikom coraz mniej ambitnych zadań oraz delegowania takich prozaicznych czynności osobom trzecim – najczęściej kadrze zgrupowania. Czy rzeczywiście obieranie ziemniaków daje tyle samo co samodzielne gotowanie posiłków? Czy rzeczywiście warta dzienna jest bezsensowna i niepotrzebna? Czy rzeczywiście musimy my – drużynowi – zostawiać wszystko w rękach kadry zgrupowania, rezygnując z obarczania większą

odpowiedzialnością naszych podopiecznych? W końcu pokonując prawdziwe trudności człowiek uczy się najlepiej i może warto część mniejszych zadań kadry zgrupowania przekazać właśnie naszej głównej grupie docelowej – szeregowym harcerzom oraz zastępowym?

Wiem, że nie każdy się ze mną w tej kwestii od razu zgodzi, ale chciałbym zachęcić Was do wyjścia z typowych „zgrupów” i próby otwarcia głowy na nowe pomysły czy rozwiązania. Aby wyjść z aktualnego stanu, gdzie posiadamy tylko dwa typy obozów – samodzielny i zgrupowanie – trzeba spróbować rozszerzyć tę pulę typów obozowania. Nie musimy od razu robić wielkiego przeskoku. Może nawet jedna mała zmiana wprowadzi jakieś odświeżenie tego tematu, a później, jak będziemy chcieli iść krok dalej, dołączymy do niego kolejne elementy i tym sposobem osiągniemy to, co jest naszym celem, czyli samodzielność obozowania drużyn. Jeśli zaś nadal będziemy iść w dotychczasowym kierunku, to za 3-5 lat nasi następcy nie będą znali żadnych alternatyw i mogą bać się podjęcia funkcji w kadrze zgrupowania, bo przerośnie ich skala odpowiedzialności, która będzie na nich spadać. A może jednak za te 3-5 lat będziemy mieli tyle różnych stylów obozowania, że młody harcerz rokrocznie będzie jechał na obóz z poczuciem, że przeżyje coś zupełnie nowego.

Poniżej wylistowałem kilka moich propozycji małych zmian w zgrupowaniach, które przeprowadziliśmy na naszych obozach. Moim zdaniem małym kosztem możemy znacząco podnieść umiejętności organizacji obozów w drużynach oraz zacząć uczyć nawet najmłodszych harcerzy aspektów samodzielności na obozie poprzez powierzanie odpowiedzialnych i realnych zadań:

Samodzielna kuchnia i planowanie posiłków

Spróbujcie z dużym wyprzedzeniem zaplanować sobie w kratce obozu, którego dnia dany zastęp będzie mieć służbę kuchenną. Wiedząc wcześniej o warcie w kuchni zastępy zaplanują w domu jaki posiłek przygotują dla swojej drużyny na obozie i przetestują go na zbiórce zastępu w warunkach domowych. Pewnie mama pomoże w opracowaniu proporcji i ze sposobu przygotowania posiłku, ale jak już harcerze zrobią obiad w domu, to będą wiedzieć ile makaronu im zostało po obiedzie dla zastępu i w jakiej kolejności gotować kluski, czy smażyć kotlety. Potem zastęp powinien przygotować listę zakupów do swojego posiłku i kadra już przed obozem będzie miała gotowy zestaw produktów do kupienia. Ponadto zastępy będą już wiedzieć mniej więcej jak gotować, więc kucharka nie jest już im potrzebna. Przyda się jedynie osoba z kadry do pilnowania czasu i nadzorowania pracy podczas przygotowania posiłków. Co więcej wiadomo, że łatwiej dwadzieścia kotletów dla drużyny, niż sto dwadzieścia dla zgrupowania, stąd zastęp ma ułatwione zadanie. I co najważniejsze przy mniejszej ilości zastępów każdy ma więcej wart kuchennych, dzięki czemu harcerze mają realną szansę nauczyć się gotować (i współpracować ze sobą przy wykonywaniu zadania).

Główną obawą drużynowych przed spróbowaniem tej formy był aspekt pogodzenia tego z „programem” – może warto zrobić tak, aby gotowanie było po prostu częścią programu naszego obozu, a nie przykrym obowiązkiem? Zaplanowanie harmonogramu dnia tak, aby w czasie przygotowania obiadu pozostałe zastępy miały przed sobą zadania, które nie powodują poczucia harcerzom z zastępu kuchennego, że coś tracą? To jest do zrobienia, co potwierdzają wszyscy drużynowi, którzy pojechali ze mną na taki obóz.

Warty podobozu 24 godziny na dobę

Rzadko drużyny wartyją non stop przez 21 dni obozu, a czasem nawet w nocy nie wystawiają wart, bo nastąpiło zmęczenie materiału (harcerzy) lub dajemy chłopakom odpocząć, bo następnego dnia mają biegi na stopnie. Warty to jedno z lepszych narzędzi z wachlarza drużynowego, idealne do kształtowania u harcerzy zaradności i odpowiedzialności za swój obóz. W nocy wiadomo – podchody porośców, wszyscy śpią, więc ktoś musi czuwać. To dobra pora na pokonywanie swoich lęków przed ciemnością, odgłosami nocy, szelestem, a także na naukę radzenia sobie bez elektryczności. Ale po co warta w ciągu dnia? Drużyny zazwyczaj myślą, że nic się wtedy nie wydarzy. Z tym się nie zgadzam. Zaczniemy od zwykłego przykładu – deszczu. Nie trzeba wracać biegiem z gry, aby pochować cenne rzeczy, bo zawsze ktoś (wartownik) jest w obozie i pochowa co trzeba. Może się też zdarzyć, że koło podobozu będą przechodzić okoliczni mieszkańcy czy turyści. Zazwyczaj robią to w ciągu dnia, więc warto, aby wiedzieli, że zawsze ktoś jest w obozie i nie warto podchodzić ze złym zamiarem. A jak to połączyć z gramami? Niech jakiś punkt będzie w podobozie i wówczas członek kadry może czuwać nad „domem” drużyny. Natomiast w trakcie posiłków niezwykle budująca jest sytuacja, gdy wartownik pilnuje obozu, podczas gdy cała drużyna je i na koniec warty członkowie zastępu przynoszą wartownikowi jedzenie w menażce. Tworzy to więzi i jednoczy zastęp. Spróbujcie!

Transport sprzętu

Spróbujcie przemyśleć przed wyjazdem, co z magazynu będzie Wam na obozie potrzebne, a co zupełnie nie. Zabierzcie to, czego potrzebujecie, nie pakując wszystkiego jak leci. Bo i o co, może się przyda? Jeśli zabierzecie tylko potrzebne materiały może się okazać, że sprzęt drużyny zmieści się nie do wielkiego tira, ale do transita któregoś z rodziców lub jego znajomych. Nie dość, że cena znikoma (względem kosztów tira), to dodatkowo budujemy więzi z rodzicami, w naturalny sposób kreując KPH przy drużynie. Z moich doświadczeń wynika, że rodzice bardzo chętnie pomagają harcerzom, ale nie wiedzą czego potrzebujemy lub zwyczajnie boją się wyjść ze swoją inicjatywą (nie chcą wchodzić nam w buty) – szukajmy im więc pół służby!

Warto zrobić listę potrzebnych rzeczy na obozie, włącznie z potrzebną ilością gwoździ, czy taśm klejących. Nie kupujemy na bieżąco, uczymy się planować rzeczy i dbać o to, z czym przyjechaliśmy na obóz, aby później przez doświadczenie uczyć się na swoich błędach jak w przyszłości szacować zużycie sprzętu.

Organizacja zgrupowania

Często w zgrupowaniach buduje się wielkie kuchnie „zgrupa”, olbrzymie stołówki, liczne zabudowania służące kadrze zgrupowania, wynajmuje się min. 2 samochody itp. Pytanie, czy rzeczywiście warto. Gdyby każdy podobóz budował swój „samodzielny obóz” (np. swoją kuchnię i stołówkę) to nagle okazałoby się, że nie ma potrzeby budować niczego oprócz myjni w zgrupowaniu i wystarczyłoby posiadanie kogoś, kto zorganizuje zakupy. Obożny wiadomo – przyda się, ale przy takiej formie, w której wszystko zostaje w drużynach, jedyną rolą obożnego jest dbanie o ogólny porządek i obserwowanie planu dnia w jednostkach. Czasem warto zastanowić się, jaka byłaby idealna wielkość kadry zgrupowania i potem zadać sobie pytanie, czy rzeczywiście aż tylu osób potrzeba. Zwykle chcemy mieć jak najwięcej osób na obozie, ale jeśli ma się kadrę np. 10 osobową to rozmycie odpowiedzialności jest olbrzymie i niekoniecznie opłacalne.

Umowa zaopatrzeniowa z lokalnym sklepem

Najczęściej obozy zaopatrują się w wielkich, zagranicznych supermarketach, w związku z czym codziennie jedna osoba musi poświęcać kilka godzin na objechanie wszystkich Biedronek, Lidlów itp. aby znaleźć x kg. mięsa, czy kupić hurtowe ilości wędlin i sera. Wyobrażam sobie, że zaopatrzeniowiec tak samo jak my chce przez okres obozu wypocząć, cieszyć się lasem i otaczającymi go młodymi orłami harcerstwa, a nie znów pakować się w samochód i spędzać całe dni w sklepach. Nasza kadra spróbowała ten problem rozwiązać inaczej. Często w najbliższej okolicy znajduje się lokalny, rodzinny sklep. Obroty sklepu jak to na wsiach, czasem nie są zbyt wysokie. Biznes jakoś się kręci, ale nie mają jak się rozpędzić. Zaś my w „programie” mamy tzw. zwiady, podczas których harcerze udają się do najbliższej wsi i poznają mieszkańców poprzez m.in. niesienie im pomocy przy codziennych pracach.

My, organizując obóz, gdzie wydajemy dużą liczbę pieniędzy na żywność, również możemy poznać lokalnych mieszkańców i wesprzeć ich z obustronną korzyścią? Przed obozem znajdziemy sklep, porozmawiamy z właścicielem, powiedzmy, że przez ok. 4 tygodnie będzie w okolicy 100 osób, które codziennie będą potrzebowały zaopatrzenia. Że chętnie możemy zaopatrywać się właśnie u niego, jeśli będzie je dowoził. Oczywiście marża takiego sklepu często będzie wyższa niż w supermarketach, ale jeśli doliczymy wynajem i tankowanie samochodu, a co

ważniejsze odciążymy z uciążliwego obowiązku członka kadry, to każdej stronie ten interes się opłaci. A jeśli ładnie poprosicie, to właściciel sklepu wystawi Wam fakturę zbiorczą za cały tydzień i kwatermistrz nie będzie narzekał na opisywanie faktur.

Czas na zmiany!

Nie są to rozwiązania bez wad i ryzyka, ale chciałbym, abyśmy próbowali szukać nowych, małych zmian, dzięki którym zaczniemy unikać typowych „zgrupów”. Każdy nasz obóz, dzięki tym pomysłom, był inny, szukaliśmy różnych sposobów na jego przeprowadzenia i przez to zawsze był to „wyjątkowy obóz” dla harcerzy. Spróbujcie w najbliższe wakacje wprowadzić choć jedną małą zmianę, sprawdzić, czy rzeczywiście sprawi ona, że harcerze przeżyją „wyjątkowy obóz”. Przez doświadczenie uczmy młode pokolenie samodzielności i zaradności, poprzez zwykłe rzeczy obozowe, przez prawdziwe i realne wyzwania życia codziennego. Gry też są ważne, ale szukajmy możliwości, aby jeszcze bardziej ukrywać to, że wychowujemy. Ja zebrałem już bazę zawierającą 10 pomysłów takich małych zmian (oprócz wymienionych - **system podkwatremistrzów** (każda jednostka posiada podkwatremistrza, który przy współpracy z kwatermistrzem zgrupowania uczy się w doświadczeniu jak dbać o finanse i zaopatrzenie [np. spożywcze] dla drużyny na obozie, **kwaterek w jednostkach** (każda drużyna samodzielnie określa kiedy i jak dojeżdżają aby przygotować podobóz przed przyjazdem pozostałych harcerzy), **zaproszenie na czas odwiedzin obozowych lokalne służby, czy mieszkańców** (do polepszania wizerunku harcerzy w ich naturalnym środowisku), **konkurs planowania pionierki namiotowej** (tworzenie modelu, wyliczanie potrzebnej ilości żerdzi i dodatkowego sprzętu, punktowanie zmieszczenie się w założonym czasie zrealizowania projektu pionierki w zastępach) oraz **system organizacji budżetu obozu per drużyna, a nie per przeznaczenie** (każda drużyna wraz z kwatermistrzem obozu wyliczała potrzebną składkę na obóz i samodzielnie planowała i zarządzała wydatkami na sprzęt, żywność, rajdy i materiały). Czekam na Wasze obserwacje i kolejne małe pomysły, aby te nasze obozy co roku były tym „wyjątkowym obozem”, unikalnym przeżyciem, które zapamiętają na kolejne lata.

*Zdjęcie: Jan „Józef” Józefowski
brama: Stachu i Bawełg*

[Bartek Bajda](#)

Drużynowy 123 Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Zgrupowania AK “Chrobry II”,

organizator kursów, twórca gier na turniejach harcerskich, referent drużyn harcerskich, ds. pracy z kadrą, szef systemu kategoryzacji, komendant Mazowieckiej Szkoły Instruktorów, a obecnie członek CSI. Prywatnie informatyk w sektorze bezpieczeństwa IT. Moim głównym zainteresowaniem oprócz sportów jak np. piłki nożnej, roweru, czy squasha są gry we wszelkiej postaci – uwielbiam w gry grać, o nich czytać, czy w końcu je tworzyć. W grach najważniejsi są gracze i myślę, że to powiedzenie mocno do mnie przyległo, bo kocham spotykać się z ludźmi i poznawać ich przemyślenia oraz pomysły.